



REKOMENDACJA
HI-FI CHOICE
magazyn
★

Thrax Lyra

Firma Thrax podbija światowe rynki swoją wysokiej jakości elektroniką. Niedawno w ofercie pojawiły się pierwsze kolumny w historii firmy. Oczywiście musieliśmy sprawdzić, jak grają!

Miesiąc temu przetestowałem dla Państwa najnowsze monobloki Teres bułgarskiej firmy Thrax. Wspominałem wówczas, że trafiły do mnie wraz z kolumnami tej samej marki o nazwie Lyra, którym poświęcę osobny artykuł. Wielu producentów z branży audio wybiera dość wąskie specjalizacje i stara się trzymać tego, co robią najlepiej np. Sennheiser jest niekwestionowanym specjalistą od słuchawek. Pomysłem innych jest jak najszerza, a w miarę możliwości wręcz kompletna oferta urządzeń. Rzecz nie w tym, które podejście jest lepsze, bo oba są dobre. Tyle, że to drugie jest dobre pod warunkiem, że każdy element owej szerokiej oferty jest równie dobry, równie konkurencyjny. A z tym bywa różnie. Ale są i takie firmy, które faktycznie oferują szeroką gamę produktów podobnej klasy, mało tego, poszczególne komponenty tego samego producenta świetnie z sobą współpracują i wzajemnie uzupełniają.

Ofertę Thrax Audio trudno nazwać szeroką. Do tej pory były to wzmacniacze, przedwzmacniacz i przetwornik cyfrowo-analogowy – słowem elektronika. Zważywszy że każdy z tych produktów zdobył ogromne uznanie w audiofilskim świecie, można było z góry założyć, że pierwsze kolumny pod marką Thrax są dobrze przemyślanym, skonstruowanym i brzmiącym produktem. Tym bardziej że, jak przyznał Rumen Atarski, właściciel i główny inżynier firmy, on sam zaczynał swoją przygodę z audio właśnie od konstruowania kolumn. Lyra są więc niejako jego powrotem do korzeni.

Patrząc na ofertę elektroniki Thraxa, można stwierdzić, że firma nie wybiera łatwych dróg – stosuje własne rozwiązania i tworzy produkty z wysokiej półki. Co ważne, własne rozwiązania nie służą obniżaniu kosztów, uproszczeniu procesu produkcji, a wyłącznie jednemu celowi – uzyskaniu jak najwyższej jakości dźwięku. Patrząc na pierwsze kolumny Thraxa, już na pierwszy rzut oka widać, że i w tym wypadku założenia musiały być podobne – zrobimy najlepsze kolumny, jakie potrafimy. Obudowy bułgarskich kolumn podstawkowych wykonano z... aluminium. Powody zapewne były dwa – po pierwsze Thrax Audio specjalizuje się w tym materiale. Nie tylko całą elektronikę umieszcza w świetnie wykonanych i wykończonych aluminiowych obudowach, ale robi to tak dobrze, że kilka high-endowych firm zamawia obudowy właśnie u nich. Słowem to materiał, który

Thrax dobrze zna i wie, jak z nim pracować. Powód drugi? Kilka absolutnie topowych firm głośnikowych wykonuje obudowy swoich kolumn właśnie z aluminium (choćby Magico czy Yg Acoustics) i nie robi tego po prostu, by wyróżnić się na tle konkurencji, ale dlatego, że ten materiał gwarantuje najczystszy, najmniej podbarwiony (przez obudowy) dźwięk. Czy taki był właśnie tok myślenia Rumena Atarskiego? Nie wiem tego na pewno, ale gdybym był hazardzistą, to obstawiałbym, że tak właśnie było.

Jak już wspominałem, Lyra to kolumny podstawkowe w obudowach wykonanych z grubych płyt aluminium. To konstrukcja trzygłośnikowa, dwudrożna w obudowie wentylowanej bas-refleksem skierowanym do tyłu. Na dziś producent nie oferuje dedykowanych standów. Płyty składające się na obudowę skrócono śrubami. Spasowanie ścianek jest oczywiście znakomite. Wnętrze obudowy wytłumiono wełną mineralną. Także ożebrowaną rurę bas-refleksu wykonano z aluminium. Pośrodku grubej płyty frontowej, w falowodzie opracowanym przez firmę Spherovox umieszczono tweeter z membraną pierścieniową pochodzący z firmy BMS. Powyżej i poniżej tweetera umieszczono dwa 6,5-calowe przetworniki średnio-niskotonowe z aluminiowymi membranami i charakterystycznymi, miedzianymi stożkami fazowymi. Warto zwrócić uwagę, iż także te dwa przetworniki osadzono w zagłębieniach we froncie (tweeter w tubie siłą rzeczy musi być mocno cofnięty względem powierzchni frontu obudowy). To jeden z zabiegów służących uzyskaniu zgodności czasowej i fazowej przetworników. Kolejnym było umieszczenie wszystkich przetworników tak, by ich środki znalazły się w jednej linii. W kolumnach tych wykorzystano zwrotnicę 1. rzędu zbudowaną z elementów najwyższej klasy – m.in. srebrnych kondensatorów Mundorfa. Punkt podziału ustalono na 1,5kHz. Zastosowane pojedyncze gniazda głośnikowe to wysokiej klasy produkty firmy Furutech. Kolumny nie posiadają maskownic.

Jakość brzmienia

Wspominałem już, iż na razie Thrax Audio nie oferuje dedykowanych podstawek pod swoje pierwsze kolumny. Do testu udało mi się wypożyczyć niezwykle solidne, ciężkie i bardzo stabilne podstawki wykonane przez firmę pana Janusza Rogoża (Rogoz Audio). Sprawdziły się doskonale, więc jeśli ktoś z Państwa będzie rozglądał się za standami

DETALE

PRODUKT
Thrax Lyra
RODZAJ
Kolumny podstawkowe
CENA
16.200 euro (para)
WYMIARY
(SxWxG)
210x385x520 mm
WAGA
35 kg (szt.)
NAJWAŻNIEJSZE CECHY
• Pasma przenoszenia: 34–20.000Hz
• Impedancja nominalna: 4Ω
• Moc maksymalna: 250W
• Wykończenie: czarne lub srebrne, anodowane aluminium
• Skuteczność: 90dB
DYSTRYBUCJA
RCM
www.rcm.com.pl

dla bułgarskich kolumn, to produkty katowickiej firmy powinny się doskonale sprawdzić.

Kolumny są świetnie wykonane i wykończone. Trzeba jednakże pamiętać o jednej kwestii – podobnie jak w przypadku większości urządzeń z aluminiowymi obudowami, z kolumnami tymi trzeba się obchodzić bardzo ostrożnie przy ich ustawianiu, taka powierzchnia łatwo się bowiem rysuje. A ustawienie ich na podstawkach to nie jest sprawa prosta – każda sztuka waży bowiem blisko 35kg! Przy tej wadze solidność i stabilność podstawek gra jeszcze większą rolę niż zwykle. Gdy już uda się je ustawić (w moim przypadku lekko skrócone do środka, circa 70cm od tylnej ściany), podłączyć, pozostaje już tylko zasiąść do słuchania muzyki.

Nie są to kolumny, które od pierwszej chwili wywołują ochy i achy. Powiedziałbym, że do ich brzmienia trzeba się najpierw nieco przyzwyczaić, zanim zacznie się doceniać zalety takiego grania. W pierwszej chwili można odnieść wrażenie, że Lyra grają bardzo spokojnie, zbyt spokojnie. Że wszystko jest gładkie, równe, gęste, ale jakby nieco bezbarwne. Gdy mija nieco czasu, człowiek uświadamia sobie, że to wcale tak nie jest. W brzmieniu tych kolumn nie można się bowiem doszukać żadnych podbarwień, żadnych „efektów specjalnych”, niczego, co by wyskakiwało przed szereg i przyciągało uwagę słuchacza. Pytanie brzmi: czy to źle? Jak się chwilę zastanowić, to przecież zdecydowaną większość kolumn projektuje i buduje się w taki sposób, by zminimalizować wpływ obudowy na reprodukowany dźwięk (są oczywiście wyjątki z „grającymi” obudowami). Niewiele jest kolumn, które grają w tak równy, czysty sposób, więc mało kto jest przyzwyczajony do takiego właśnie grania, włączając w to również i mnie. Zwykłe obudowy w mniejszym bądź większym stopniu podbarwiają dźwięk, a ponieważ tak się dzieje w przypadku większości kolumn, jakie znamy, to gdy nagle słyszymy coś innego, trudno to od razu zaakceptować.

Thraxy, mimo iż są kolumnami podstawkowymi, potrafią zagrać dużym, dynamicznym, ale nie efekciarskim dźwiękiem. Energetycznie bas schodzi całkiem nisko, ale nie jest żyłowany na siłę, nie ma tu udawania, że grają dużo większe kolumny. Postawiono raczej na zwartość, szybkość, na dobre różnicowanie i świetnie pokazaną barwę. Jeśli tylko użyjemy wystarczająco dobrego wzmacniacza (czytaj – takiego, który dorównuje klasą kolumnom i potrafi je poprawnie poprowadzić), uzyskamy znakomitą kontrolę i definicję niskich tonów. Za tym pójdzie wybórny pace&rhythm, czyli tempo i rytm, dzięki którym doskonale słucha się nagrań bluesowych zryłka. Z monoblokami Teres (i przedwzmacniaczem Abyssound) słysząc było wyraźnie, że użyta amplifikacja ma duży wpływ na „ciężar” niskich tonów. W tym bowiem zestawie podstawa basowa całego grania zrobiła się mocniejsza, „cięższa”, acz wciąż znakomicie kontrolowana. To właśnie >

dociążenie, wypełnienie niskich tonów, mimo iż nie ma tu zejścia do samego dołu (czego nie można oczekiwać od kolumn tej wielkości), sprawia, że owych najniższych tonów właściwie zupełnie nie brakuje. Bułgarskie kolumny, jak przystało na podstawkowce, pięknie znikają z pomieszczenia, zostawiając słuchacza sam na sam z muzyką. Ten element dodatkowo sprawia, że bardzo łatwo zapomnieć, że nie ma się do czynienia z kolumnami podłogowymi.

Również pasmo powyżej, zarówno średnica, jak i góra, mają podobny charakter. Wypełnienie, gładkość, gęstość, ale połączona z nadzwyczajną czystością brzmienia, z dźwięcznością – wszystkie te elementy składają się na bardzo naturalne granie. Choć to właśnie kolumny podstawkowe zwykle oferują przysłowowe „hektary” przestrzeni – słowem budują ogromną scenę, to w tym przypadku wygląda to nieco inaczej, przynajmniej w zakresie głębokości tejże sceny. Lyra przybliżają prezentację do słuchacza, wysuwają często pierwszy plan przed linię kolumn. Z jednej strony sprawia to, że słuchacz łatwiej wchodzi w muzykę, angażuje się w nią dzięki poczuciu bliskości z wykonawcami. Z drugiej jednakże strony to jest przyczyna, dla której głębokość sceny nie jest aż tak imponująca. Warto przy tym zauważyć, że kolejne plany, choć odległości między nimi są nieco pomniejszone, nie są homogenizowane, więc nie zlewają się z sobą. Stoi za tym bardzo dobra selektywność tych kolumn, która wydobywa z całej muzyki poszczególne elementy/instrumenty, opisuje dokładnie ich położenie na scenie oraz tworzy pełny, dość precyzyjnie nakreślony obraz każdego źródła dźwięku. Otrzymujemy w ten sposób bardzo wiarygodny obraz wydarzeń na scenie, a to, jak bardzo wiarygodny, zależy przede wszystkim od jakości odtwarzanego nagrania. Fantastycznie prezentowały się dobrze zrealizowane koncerty. Przy nich siedzi się niemal w pierwszym rzędzie, bardzo blisko muzyków. Słychać mnóstwo detali podanych w bardzo czysty i wyrazisty sposób. Znakomicie pokazywana jest otoczka akustyczna grania na żywo – wybrzmienia, odbicia od ścian, interakcje między muzykami, interakcje z publicznością – wszystko to rozgrywa się w pełnej powietrza przestrzeni. Głosy (zwykle) bardzo blisko pokazywanych wokalistów i wokalistek są niezwykle ekspresyjne, kipią emocjami, sprawiają, że słuchacz nawiązuje od razu bliski, intymny wręcz kontakt. Wysoka rozdzielczość i detaliczność pozwalają w ów głos (czy dźwięk każdego instrumentu) zagłębić się, studiować nie tylko emocje, ale i barwę, fakturę. Nadzwyczajnie wypadają instrumenty dęte. Godzinami słuchałem nowoorleańskiego jazzu pełnego całych sekcji dętych, ale i solistów na trąbkach i puzonach. Zachwycała czystość brzmienia każdego z nich połączona z nadzwyczajną, dociążoną dźwięcznością. Nie było tu śladów „suchości” brzmienia instrumentów blaszanych, wszystkie były soczyste,

pełne i grały z niesamowitą dynamiką – tak właśnie brzmią one na żywo. Niewielkie wątpliwości miałem natomiast przy instrumentach smyczkowych czy gitarach akustycznych – Lyra grały je w nieco inny sposób, niż do tego przywykłem. W dźwięku było jakby nieco więcej strun, a mniej „drewna”. W przypadku tych instrumentów odpowiedni balans między tymi dwoma elementami jest kluczowy – to struna drga i wydaje dźwięk, ale pudło rezonansowe owe drgania przyjmuje i wzmacnia, dodając coś od siebie. Zwykle można odnieść wrażenie, że obudowa kolumny odgrywa w pewnym stopniu rolę owego pudła rezonansowego gitary czy wiolonczeli. Tu jednakże wpływ obudowy na dźwięk jest zdecydowanie mniejszy niż zwykle i być może stąd właśnie wrażenie, że w dźwięku choćby kontrabasu ciut mniej było pudła, a więcej strun. Im dłużej słuchałem takich nagrań, tym bardziej podobało mi się to, co kolumny Lyra z nimi robiły. Takie podejście do ich prezentacji sprawiało, że choćby wspomniany kontrabas był szybszy, bardziej zwarty, żwawy, faza ataku była bardziej natychmiastowa, a wybrzmienie ciut krótsze. Czy to źle? Ktoś przyzwyczajony do zupełnie innego brzmienia może taką prezentację odrzucić. Ale przecież każdy system audio to jedynie reprodukcja muzyki, a reprodukcja z założenia już oznacza jakieś odstępstwa od rzeczywistości. Odniosłem wrażenie, że małe instrumenty – skrzypce czy nawet altówka, skorzystały na takim sposobie prezentacji – były żywe, szybkie, cudownie dźwięczne i owa natychmiastowość ataku dodawała im naturalności. W przypadku kontrabasów może i wolałbym więcej nieco głębszych wybrzmień, ale po pierwsze biorąc pod uwagę wielkość tych kolumn i tak spisywały się bardzo dobrze, a po drugie ten sposób prezentacji był nadzwyczaj atrakcyjny i na tyle bliski temu, co uważam za naturalne brzmienie, że nie dawał powodów do narzekań.

Bardzo mocną stroną tych kolumn jest także spójność brzmienia – świetną robotę Thrax wykonał w zakresie zwrotnicy 1. rzędu. Dzięki temu poszczególne pasma łączą się płynnie, przechodzą jedno w drugie, doskonale się uzupełniają. Otrzymujemy pełny, nasycony przekaz, którego słucha się z ogromną przyjemnością.

Podsumowanie

Kolumny Thrax Lyra nie powalają brzmieniem od pierwszych chwil, więc osoby, które oceniają brzmienie kolumn na podstawie pierwszych 30 sekund odsluchu, nigdy nie odkryją prawdziwego potencjału bułgarskich głośników. Trzeba dać im, a może raczej sobie, trochę czasu na oswojenie się z ich sposobem prezentacji muzyki. Gdy już zrozumie się i zaakceptuje tę koncepcję dźwięku, okaże się, że to większość innych kolumn gra nie tak, jak powinna. Tu dostajemy gęste, ale i nadzwyczaj czyste granie, mocne, z zaskakująco potężną podstawą basową, ale i pięknie dźwięczną, otwartą górą. Bas



wprawdzie nie schodzi do bram piekieł, ale jest tak dobrze różnicowany, tak sprężysty, zwarty i energetyczny, że o wielkości kolumn zapomina się niemal natychmiast. Świetnie zestrojono poszczególne przetworniki, uzyskując ciągłe, spójne pasmo, które jest gwarantem naturalności brzmienia. Detalicznie, przejrzysto, spójnie, ale i muzykalnie, gęsto i wciągająco. Tak właśnie grają Thrax Lyra i nie da się ich za to nie lubić. Trzeba tylko do nich dobrać podstawki – warto pamiętać, by były bardzo solidne i stabilne, bo kolumny są ciężkie. Oferta na rynku jest na tyle szeroka, że nawet wśród samych polskich marek można coś dobrać, co doskonale spełni swoje zadanie. To nie są kolumny wyłącznie do elektroniki Thraxa, choć nie da się ukryć, że w zestawieniu z monoblokami Teres tego producenta, wypadły znakomicie. Ważne, by wzmacniacz potrafił wysterować te, nie tak łatwe do napędzenia, kolumny i by sam nie był zbyt ciepły ani zbyt gęsty, za to konieczne rozdzielczy, by wykorzystać gęstość ich grania i pokazać wszystkie zalety kolumn Lyra. Niewiele firm wchodząc w nowy asortyment, w tym wypadku kolumny, potrafi od początku robić tak dobre produkty – Rumen Atarski po raz kolejny potwierdza, że gdy już się za coś bierze, robi to nadzwyczaj dobrze.

Marek Dyba

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★	PLUSY: Czystość, detaliczność, dźwięczność brzmienia wsparte zaskakująco potężną podstawą basową, dobrym rytmem i angażującą prezentacją
JAKOŚĆ/CENA ★★★★★	MINUSY: Brak dedykowanych standów, brak maskownic
JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★	OGÓLEM: Bardzo udane wejście Thraxa do świata producentów kolumn. Świetne wykonanie, wysokiej klasy obudowa, przetworniki i elementy plus talent inżynierski = wyborne granie
WYSTEROWANIE ★★★★★	
OCENA OGÓLNA ★★★★★	